

Maciej Woźniak, Cezary Dzięcielski, *Ulica szczupacza. Wiślane pieśni o Płocku*, Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki, Płock 2012, 45 s.

W czasach, kiedy każdy z nas dąży do bycia światowcem i kosmopolitą, niejednokrotnie zapominamy, skąd tak naprawdę pochodzimy. Tymczasem dwóch artystów z Płocka postanowiło nam o tym przypomnieć. Płocki Ośrodek Kultury i Sztuki wydał w zeszłym roku niezwykle ciekawą publikację, zatytułowaną *Ulica szczupacza: wiślane pieśni o Płocku*. Jej autorzy to poeta – Maciej Woźniak, i fotograf – Cezary Dzięcielski. Stworzyli oni swoistą opowieść, łącząc teksty poetyckie i zdjęcia. Fotografie pozostają w odcieniach czerni, bieli i szarości, jednak kolory zostały tak skomponowane, że nie nużą odbiorcy, a wręcz przeciwnie – każdą kolejną stronę odkrywa się z przyjemnością. Nie przypadkiem napisałam „odkrywa”, bo tę książkę można czytać, oglądać, a nawet słuchać tak, jak słucha się baśni. Autorom udało się doskonale zgrać fotografię z tekstem.

A sam tekst? Długa fraza, jednak poprowadzona w taki sposób, że również nie sposób się nią znudzić. Zawarte w książce opowieści sprawiają, że

Ulica szczupacza

staje się ulicą każdego z nas. Za pomocą prostych słów i obrazów odkrywamy piękno codziennie otaczającego nas świata. Trzydzieści osiem „pieśni” zabiera nas nad Wisłę taką, jaką widzą ją autorzy

Wiślanych pieśni o Płocku

. A jest to Wisła pełna życia, wszak kto poza duetem poeta i fotograf zwróciłby uwagę, że „Rzeka wchodzi tu w zakręt/ z ostrym piskiem rybitw, nabiera w usta/ żwiru, jakby ćwiczyła dykcję [...]”. „Wisła w zziąjanym niesie pysku/ dzwony z Radziwia/ most jak nietoperz rozpiął nisko/ żelazne skrzydła [...]”. To opowieści, które są bliskie zarówno osobom z tamtych okolic, jak też postronnym obserwatorom, którzy nad Wisłą nie mieli okazji mieszkać. Można tę książkę traktować jak swoisty przewodnik turystyczny, który jednak jest inny niż wszystkie – nie mówi o zabytkach czy miejscach wartych odwiedzenia, ale wskazuje na miejsca, mogłoby się zdawać, zwyczajne, a jednak godne uwagi. Piękne i dobrze dobrane zdjęcia dopełniają dzieła.

Teksty zawarte w *Ulicy szczupaczej* opisują krajobrazy (*Zakręt Wisły*), ale też osobiste przeżycia autora. Mam tu na myśli choćby

Elegię na odejście sklepu muzycznego Harfa

, w którym opisano, jak w budynku, w którym kiedyś był sklep muzyczny, powstał bank.

Zdarzają się też utwory poświęcone konkretnym osobom (

Wuj Krysiak

;

Stryj Heniek

;

Waldek Ciarka

;

Darek

), którym pisarz poświęcił wspomnienie, ponieważ byli to ludzie w jakiś sposób związani z Wisłą, a także bliscy autorowi czy autorom. Twórcy skupili swoje wysiłki na opisaniu tego, co znane, powszednie, zrobili to jednak w taki sposób, że codzienność i powszedniość nie razi, ale wręcz zachwyca. Zwracają uwagę na piękno, które otacza nas na co dzień, a którego się wyrzekamy na rzecz głośnych miast i krzyczących billboardów. Zachęcają, by się zatrzymać i

popatrzeć przez chwilę choćby na rzekę, która, choć towarzyszy nam, mogłoby się zdawać, od zawsze, to jednak każdego dnia jest inna i codziennie zapisuje w swoim nurcie nowe chwile i przysparza nowych wspomnień.

Inicjatywa Płockiego Ośrodka Kultury i Sztuki pokazuje, że warto stawiać na małe ojczyzny. W każdym regionie można znaleźć kogoś, kto się tym fascynuje i skupia się na krajobrazach lokalnych, a nie globalnych. Wszędzie można znaleźć poetę, który wraz z fotografem chętnie przyczyni się do powstania książki na wzór *Ulicy szczupaczej*. Tymczasem pozostaje nam ta właśnie publikacja, uczta dla oczu i duszy. Pozostaje tylko życzyć sobie, by powstawało więcej tak udanych połączeń słowa i obrazu.

Kinga Mazur